

Wielce Szanowny Panie Ambasadorze!

W związku z obchodzoną ostatnio 50 rocznicą wyzwolenia Oświęcimia, miejsca zagłady ogromnej ilości izraelczyków. Chciałbym zwrócić uwagę, że miejsc kaźni tego narodu jest więcej, o których się nie wspomina, nie tylko Oświęcim i Majdanek.

Dla uczczenia ofiar pomordowanych w naszej gminie i pamięci opisuję ich zagładę. Gmina Ropienka jest położona na skraju Bieszczad, na prawym brzegu rzeki San. Przed wojną zamieszkiwało ją ponad 100 osób narodowości żydowskiej. Żyjące z pozostałymi mieszkańcami w zgodzie, a nawet przyjaźni.

Okupacja sowiecka, zabrała "bogaczom" ich majątki i zabroniła handlu na własny rachunek. Mimo to dawało się jakoś żyć. Dochodziły wprawdzie słuchy o prześladowaniach pod okupacją niemiecką, a szczególnie żydów, ale nikt sobie nie mógł wyobrazić masowej zagłady niewinnych ludzi. Tak że po wybuchu wojny sowiecko - niemieckiej, niewielu sanotnych uszło z Rosjanami. Na miejscu pozostały wszystkie rodziny.

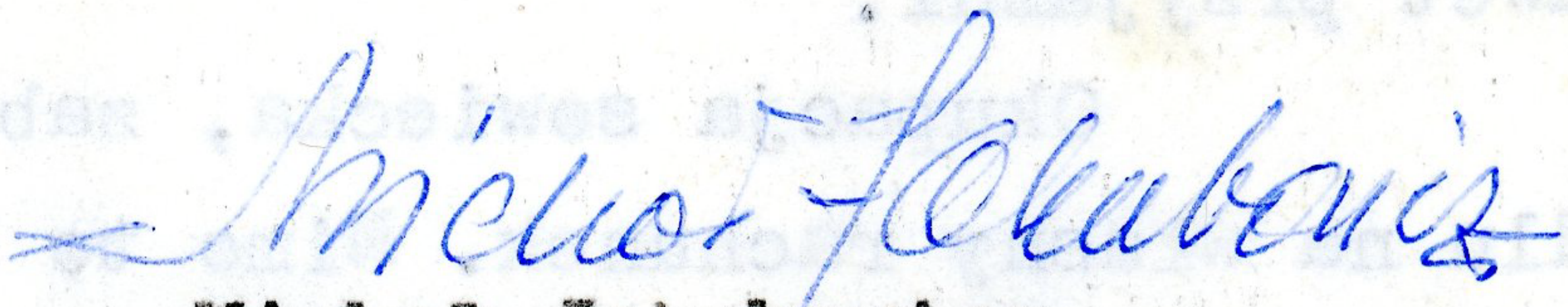
W miesiącu marcu 1942 roku pewnej nocy przyjechał do Ropienki, zwany krwawym Bäekerem gestapowiec ze Sanoku i wystrzelał biednych żydów w ich własnych mieszkaniach. Rodzinę krawca Grinszwelda, szewca Nechę, sklepikarza Szprechera, łącznie 17 osób. Napędzono chłopów, zakładano ich ciała na furmanki, i pogrzebano na cmentarzu bydłowym za cerkwią w Ropience. Na wioskę padł strach. W miesiącu sierpniu tegoż roku przyjechała do Ropienki samochodem ciężarowym ekipa organizacji TODT. Zaintalowała się w zaroślach za budynkiem świetlicy. Teren ogrodzone matami wysokimi ponad 2,5 m, a ciekawskich przepędzano. W dwa dni po tym teren całej gminy został opanowany przez żandarmerię niemiecką i policję ukraińską. Do świetlicy spędzono całą ludność żydowską z całej gminy, trzymając ją pod strażą cały dzień, bez jedzenia i picia. Około 16-tej godziny przyjechał Bäeker ze swoją ekipą zbrodniarzy i właśnie w tych zaroślach rozstrzelano 84 osoby. Udało się tylko uciec przez okno Szymonowi Habermanowi, piekarzowi i w budce suflerskiej schowała się Rachela Wołoska, uciekli z tego terenu więc niewiem czy przeżyli. Uratował się dentysta Adolf Szterbach pracujący w ambulatorium kopalni ropy naftowej. Pracowałem z nim jako pomoc. Najbogatszą rodzinę Geli Fajczewicz natomiast wywieziono - tylko niewiem gdzie, czy do syna do Sanoka, który miał tam kamienicę stojącą do dziś, czy do obozu zagłady w Żalużu. W kwietniu 1944 roku ponownie pojawili się oprawcy z TODT, wykopali wszystkie szczątki pomordowanych żydów, z za cerkwi i koło świetlicy. Zapakowali w pojemniki i zabrali. Teren niwelując i maskując.

Na budynku świetlicy znajduje się pamiątkowa tablica, ufundowana przez społeczeństwo na upamiętnienia tego mordu.

Na miejscu mordu znajduje się teraz cmentarz komunalny. W miejscu gdzie byli pochowani jest pusty plac. Wprawdzie szczątków pomordowanych już tu niema, ale moim zdaniem w miejscu tym postawić obelisk, czy głąz upamiętniający tą tragedię z odpowiednią tablicą. Na cześć poległym przestrozę i hańbę oprawcom.

Ponieważ byłem świadkiem tych wydarzeń czułem się w obowiązku o tym WSzPana Ambasadora powiadomić.

Kończąc łączę wyrazy szacunku i poważania.



Michał Jakubowicz

